

NIKI I TESLA

AWANTURA O ENERGIĘ SŁONECZNĄ

ZAGADKA Z GADŻETAMI ZASILANYMI
ENERGIĄ SŁONECZNĄ, KTÓRE MOŻESZ
SKONSTRUOWAĆ W DOMU!

„SCIENCE BOB” PFLUGFELDER I STEVE HOCKENSMITH



..... NIKI I TESLA

AWANTURA O ENERGIĘ SŁONECZNĄ

.....

„SCIENCE BOB” PFLUGFELDER
STEVE HOCKENSMITH

ILUSTROWAŁ SCOTT GARRETT

PRZEŁOŻYŁ MICHAŁ ZACHARZEWSKI



Niki i Tesla. Awantura o energię słoneczną

„Science Bob” Pflugfelder, Steve Hockensmith

Tłumaczenie: Michał Zacharzewski

Original title: *Nick and Tesla's Solar Powered Showdown*

Text Copyright © 2016 by Quirk Productions, Inc.

Illustrations by Scott Garrett

All rights reserved.

First published in English by Quirk Books, Philadelphia, Pennsylvania.

This Book was negotiated through Livia Stoia, Livia Stoia Agency.

Copyright for the Polish edition © by Wydawnictwo RM, 2019

All rights reserved.

Wydawnictwo RM, 03-808 Warszawa, ul. Mińska 25

rm@rm.com.pl

www.rm.com.pl

Żadna część tej pracy nie może być powielana i rozpowszechniana, w jakiegokolwiek formie i w jakikolwiek sposób (elektroniczny, mechaniczny) włącznie z fotokopiowaniem, nagrywaniem na taśmy lub przy użyciu innych systemów, bez pisemnej zgody wydawcy. Wszystkie nazwy handlowe i towarów występujące w niniejszej publikacji są znakami towarowymi zastrzeżonymi lub nazwami zastrzeżonymi odpowiednich firm odnośnych właścicieli. Wydawnictwo RM dołożyło wszelkich starań, aby zapewnić najwyższą jakość tej książki, jednakże nikomu nie udziela żadnej rękojmi ani gwarancji. Wydawnictwo RM nie jest w żadnym przypadku odpowiedzialne za jakąkolwiek szkodę będącą następstwem korzystania z informacji zawartych w niniejszej publikacji, nawet jeśli Wydawnictwo RM zostało zawiadomione o możliwości wystąpienia szkód.

ISBN 978-83-8151-058-5

Redaktor prowadzący: Irmina Wala-Pęgierska

Redakcja: Agnieszka Trzebska-Cwalina

Korekta: Anita Rejch

Nadzór graficzny: Grażyna Jędrzejec

Opracowanie graficzne okładek wg oryginału: Maciej Jędrzejec

Ilustracje: Scott Garrett

Redakcja techniczna: Anna Nieporęcka

Skład: Marcin Fabijański

Druk i oprawa: Drukarnia READ ME w Łodzi, ul. Olechowska 83,

druk@readme.pl, <http://druk.readme.pl>

W razie trudności z zakupem tej książki prosimy o kontakt
z wydawnictwem: rm@rm.com.pl

UWAGA!

Gdy zaczniesz konstruować gadzety z tej książki, będziesz potrzebować gorącej wody, pinezek, kleju i innych potencjalnie niebezpiecznych przedmiotów. Zanim po nie sięgniesz, poproś kogoś dorosłego, aby dokładnie przyjrzał się projektom. Prawdopodobnie w paru miejscach będziesz potrzebować jego pomocy. Choć wierzymy, że nasze pomysły są bezpieczne i przyjazne dla rodziny, mamy świadomość, że wypadki chodzą po ludziach. Nie możemy nikomu zagwarantować bezpieczeństwa. Dlatego właśnie autorzy i wydawcy nie ponoszą odpowiedzialności za jakiegokolwiek szkody wynikające z wykorzystania, właściwego czy niewłaściwego, informacji zawartych w tej książce. Pamiętaj bowiem, że istnienie szczegółowych instrukcji nie zwalnia cię z korzystania z rozumu!

ROZDZIAŁ

I

Kiedy Nikola Kopernik Holt po raz pierwszy samodzielnie surfował po sieci, szukał zdjęć Clifforda, Wielkiego Czerwonego Psa. Nikola (który niedługo potem zaczął upierać się przy imieniu Niki) nie potrafił wtedy dobrze pisać. Z trudem wklepał „duży” i „pies”, jednak „Clifford” zamienił mu się w „kifwErta”. Jako przedwcześnie dojrzały i niezwykle uparty młody człowiek Nikola spróbował wpisać właściwe słowo po raz kolejny. Po wielu staraniach i stu stuknięciach w klawiaturę w końcu namierzył wymarzonego futrzaka.

Niestety przy okazji znalazł też – i zainstalował – znacznie więcej „atrakcji”. Kiedy jego siostra bliźniaczka, Tesla Nightingale Holt, podeszła do komputera, Niki płakał i uderzał pięściami w klawiaturę. Zdjęcia Clifforda zniknęły bowiem pod dziesiątkami reklam i pop-upów, które błyskawicznie wypełniły ekran i nie dawały się zamknąć.

– Chcę tego śmiesznego psa! – jęczał chłopiec.

A jego rodzice chcieli mieć działający komputer. Sprzęt oczywiście zadziałał, ale dopiero po kilku godzinach, które spędzili na monotonnym usuwaniu wirusów i reklam zainstalowanych przez syna. Kiedy skasowali je wszystkie, zakazali swoim dzieciom korzystania ze sprzętu bez nadzoru osób dorosłych.

Wtedy Tesla zaczęła płakać. Właśnie straciła przywilej, z którego istnienia nawet nie zdawała sobie sprawy. W dodatku z winy brata, więc uznała to za wysoce niesprawiedliwe.

Niki też zaczął beczeć. Nadal chciał oglądać tego śmiesznego psa.

A wszystko to wydarzyło się, kiedy mieli po cztery i pół roku.

W ciągu następnych siedmiu lat Niki spędził wiele godzin przy komputerze. Nigdy już nie

ściągnął wirusa, ponieważ zrozumiał, że w sieci trzeba być ostrożnym i uważnym.

Trzymał się tego aż do dziś.

- Moim zdaniem powinniśmy to sprawdzić - oświadczył.

Wyciągnął dłoń w stronę laptopa i klawisza Enter.

Tesla również wyciągnęła rękę, ale tylko po to, żeby go powstrzymać.

Siedzieli na podłodze w zagraconej sypialni na piętrze w domu wujka Newta. Patrzyli na siebie, a komputer stał pomiędzy nimi.

Niki skierował palec w stronę klawiatury.

Tesla się nachyliła, żeby odepchnąć laptop...

Gdzieś pod nimi rozległo się głośnie BUM. Dom uniósł się dobrych parę centymetrów, a potem z łoskotem runął na ziemię.

Światła zgasły. Podobnie jak ekran komputera.

Rodzeństwo było zbyt oszołomione, żeby krzyknąć, dlatego doskonale usłyszało głos wujka. Dochodził ze znajdującej się pod budynkiem piwnicy.

- Nic mi nie jest! - wołał. - To ta niespodzianka!

Na parę chwil zapanowała cisza. Potem Tesla westchnęła z ulgą. Podobnie jak brat wiedziała, że wybuchy wstrząsające domem były efektem ubocznym eksperymentów ich wujka. Dochodziło

do nich za każdym razem, kiedy pracował nad nowymi wynalazkami. Większość z nich z niewyjaśnionych przyczyn lubiła eksplodować.

- A już się bałam, że odpaliłeś tę pułapkę - powiedziała dziewczynka do brata.

- Odcięło prąd, zanim zdążyłem nacisnąć Enter - odpowiedział.

Światła znów się zapaliły.

Ożył również laptop. A kiedy wzrok dzieci z powrotem przyzwyczał się do jasności, na ekranie znów zamigotały te same słowa co poprzednio:

*OTWÓRZCIE TEN PLIK,
JEŚLI CHCECIE URATOWAĆ RODZICÓW...
OTWÓRZCIE TEN PLIK,
JEŚLI CHCECIE URATOWAĆ RODZICÓW...
OTWÓRZCIE TEN PLIK,
JEŚLI CHCECIE URATOWAĆ RODZICÓW...*

Niki i Tesla nie widzieli rodziców od ponad miesiąca. Mama i tata odwieźli ich wówczas na lotnisko Dulles International Airport nieopodal Waszyngtonu i wsadzili do samolotu lecącego do San Francisco. Bliźniaki miały przez jakiś czas mieszkać z wujkiem Newtem w miasteczku Half Moon Bay w Kalifornii. W tym samym czasie

państwo Holtowie, eksperci ogrodniczy pracujący dla amerykańskiego Departamentu Rolnictwa, planowali odwiedzić leżący w środkowej Azji Uzbekistan i poznać stosowane tam odkrywcze technologie irygacji soi.

Teoretycznie.

W praktyce wkrótce po przybyciu do Half Moon Bay dzieciaki odkryły, że ich rodzice pracowali nad ściśle tajnym kosmicznym projektem umożliwiającym produkowanie i przesyłanie energii słonecznej. Jednocześnie musieli uciekać przed kimś, kto planował przywłaszczyć sobie ich wynalazki. A ten okropny ktoś wysłał szpiegów, którzy mieli uprowadzić rodzeństwo. Poza tym od czasu do czasu pojawiali się monitorujący ten bałagan tajemniczy agenci rządowi, którzy przybywali, aby trochę posprzątać. Zwłaszcza wtedy, gdy tym złym szło zbyt dobrze. I jednocześnie... No, tyle wystarczy.

A zatem były to jedne z najbardziej ekscytujących wakacji w życiu rodzeństwa.

Tyle że Niki nie przepadał za takimi atrakcjami, w dodatku bał się trochę o rodziców. Dlatego spędzał tak wiele czasu w sieci, obsesyjnie poszukując informacji o energii słonecznej, satelitach i aktualnych teoriach spiskowych.

Zaledwie kilka minut temu przeglądał forum na jednej z tych zwariowanych stron dla młodych fanów konspiracji (Folioweczapyjr.ntz), kiedy nagle na ekranie pojawiło się okienko typu pop-up z siedmioma migoczącymi słowami napisanymi olbrzymią czcionką:

OTWÓRZCIE TEN PLIK, JEŚLI CHCECIE URATOWAĆ RODZICÓW...

Od niego rozpoczęła się jego kłótnia z Teslą.

I wcale jeszcze się nie skończyła.

- Spróbujmy jednak - powiedział i po raz kolejny wyciągnął dłoń w stronę klawisza Enter.

- Lepiej nie - zaprotestowała jego siostra i zasłoniła klawiaturę rękami.

- Nie wierzę, że próbujesz mnie powstrzymać! - wkurzył się chłopak.

- Nie wierzę, że muszę cię powstrzymywać! - rzuciła.

Jak większość rodzeństw, Niki i Tesla od czasu do czasu się kłócili. Ale ta kłótnia była nietypowa. Zazwyczaj to Tesla chciała zrobić coś szalonego, a Niki protestował. Tym razem to on wierzył, że kliknięcie w tajemnicze okienko dostarczy

im ważnych informacji dotyczących ich rodziców. Jego siostra była tymczasem przekonana, że to bezsensowny pomysł. Na chwilę przestali się przekrzykiwać. Każde z nich musiało przestawić swój mózg na bycie po nieznanej sobie stronie konfliktu. Potem Niki znów wkroczył do akcji.

- Ta wiadomość to ważna wskazówka!
- Ta wiadomość to oczywista pułapka - odparowała Tesla.

- Chyba masz paranoję!

- A ty jesteś beztroski!

- Posłuchaj mnie!

- To ty mnie posłuchaj!

- To głupie!

- Tak - zgodziła się Tesla. - To głupie.

Jej brat uniósł ręce i odsunął się od komputera.

- No dobrze, wygrałeś - mruknął.

- I dobrze! - odpowiedziała dziewczynka. - Teraz powinniśmy... Hej!

Kiedy tylko odsunęła się od komputera, Niki wyciągnął palec i niemal trącił klawisz Enter.

Zamiast schwytać go za rękę, Tesla złapała laptop i odsunęła go. Niki chciał zabrać jej sprzęt.

- Musimy spróbować! - krzyknął.

Tesla poderwała się z podłogi i cofnęła o krok.

Jej brat wstał i przysunął się do niej.

- Dlaczego nie pozwolisz mi go otworzyć?
- Ponieważ nie wiemy, co to jest.
- Właśnie dlatego powinniśmy to otworzyć!

Niki podszedł jeszcze bliżej. Dziewczynka nie miała dokąd uciec, bo ich sypialnia była niewiele większa od garderoby. W efekcie wskoczyła na łóżko (które, choć miało materac, nie było właściwie łóżkiem, a stacją termicznego przetwarzania biomasy. Ten przypominający legowisko wynalazek opracował ich wujek, aby emitowane przez śpiącą osobę ciepło wykorzystać do przekształcenia odpadów kuchennych w czystą energię. W domu Newta roiło się od takich szalonych gadżetów).

- Dobrze wiesz, że klikanie w przypadkowe reklamy to głupota.

- Ta wcale nie jest przypadkowa. To wiadomość zawierająca plik. Skierowana do nas. Dotyczy mamy i taty!

Niki przeniósł ciężar ciała z jednej stopy na drugą. Wciąż nie mógł się zdecydować, jaki powinien być jego kolejny krok.

- Faktycznie ten pop-up to sugeruje. Prawdopodobnie jest sztuczką stworzoną przez jakiegoś hakera! - Tesla nie spuszczała wzroku z brata.

Zastanawiała się, w jaki sposób wykorzystać przewagę. W końcu stała teraz wyżej od brata.

- No i co z tego? - zapytał Niki. - Co złego może nas spotkać?

- Zniszczymy jeden z komputerów wujka.

- To niewielka cena za taki eksperyment.

- Łatwo ci mówić. Nie ty ją zapłacisz.

Chłopak otworzył usta, ale potem je zamknął i jedynie warknął.

- Poddajesz się? - zapytała Tesla. - Ale tak naprawdę?

- Jeszcze nie - odpowiedział jej brat. - Ile może kosztować taki laptop?

- To bez znaczenia. Nie możesz go zniszczyć!

- Odpowiedz mi. Ile?

- No cóż... - Tesla wywróciła oczami i spojrzała na sufit, jak często robiła, kiedy obliczała coś w pamięci.

Niki czekał właśnie na tę chwilę. Odbił się od „łóżka” siostry i chwycił komputer, wydając z siebie głośne „kwik!”.

- Ej! - zawołała dziewczynka, kiedy wylądował na podłodze i wziął nogi za pas.

Zeskoczyła z łóżka i ruszyła za nim w pogoń. Ale Niki miał już przewagę, której potrzebował.

Tesla dopadła go w chwili, gdy zamknął drzwi łazienki. Tuż przed jej nosem. Wyciągnęła dłoń i nacisnęła kłamkę, ale ani drgnęły.



- Nie ściągaaj tego pliku, Niki! - zawołała, bębniąc w drzwi.

- Nie słyszę cię! - odpowiedział melodyjnym głosem. - Jestem zajęty klikaniem na pop-up!

Tesla przestała bębnić w drzwi i na chwilę zapadła cisza. Potem usłyszała jęk rozczarowania.

- Ech, jejku! - westchnął jej brat.

- Co się stało?

- To była sztuczka. Ale nie taka, jak myślałaś.

- To znaczy?

Usłyszała, jak drzwi się otwierają. Niki wyszedł na korytarz i pokazał jej ekran komputera.

Pop-up wciąż widniał na ekranie. Nadal zawierał pierwotną treść:

**OTWÓRZCIE TEN PLIK,
JEŚLI CHCECIE URATOWAĆ RODZICÓW...**

Jednak teraz tuż obok pojawił się napis:

**UBEZPIECZENIE SAMOCHODU
DO 30% TANIEJ!**

Poniżej migającego nagłówka znajdował się dokument napisany drobnym drukiem i zaopatrzony w coś, co wyglądało jak formularz. Do tego dochodziło zdjęcie nudnawej pary uśmiechającej się do równie nijakich dzieci. Prawdopodobnie wyglądali tak dlatego, że udało im się oszczędzić do 30 procent na ubezpieczeniu samochodu.

Niki zamknął laptopa i wręczył go siostrze, po czym powlókł się w stronę sypialni.

– Niedługo znów spotkamy się z mamą i tatą. Sam zobaczysz! – powiedziała Tesla, kiedy ją mijął. – Musimy być cierpliwi.

– Nie zamierzam czekać i zobaczyć. Nie chcę już być cierpliwy! – krzyknął Niki. – Chcę ich odnaleźć!

Tesla usłyszała, jak klapnął na stacji przetwarzającej biomasę (tak, też na takiej spał). Ruszyła za nim. Zastała go leżącego twarzą w dół z poduszką na głowie.

Położyła laptop na podłodze i usiadła obok brata.

- Zuuuuuwyczauuuuhh y yy youskayyysz kyyypy-ytyty - oświadczył.

Podniosła poduszkę.

- Co?

Niki uniósł głowę, tak aby nie mówić do stacji przetwarzającej biomasę.

- Zazwyczaj to ty szukasz kłopotów - powtórzył.

Nie mogła zaprzeczyć. Od przyjazdu do Half Moon Bay wciągała brata w kolejne afery. Dzięki temu nie musiała myśleć o tym, co ją naprawdę bolało.

Usłyszeli głuche *tup* (tym razem nie tak głośne), a dom znów się zatrzęsł.

Tesla zamierzała powiedzieć coś w stylu: „Chodźmy przekonać się wreszcie, nad czym obecnie pracuje wujek Newt”, jednak zmieniła zdanie i została z bratem.

- Nie znajdziemy rodziców przez Internet, wiesz? - powiedziała.

- Więc co mam zrobić? Nic?

- Nie. Po prostu sądzę, że powinniśmy skupić się na czymś, co może przynieść jakieś odpowiedzi.

- Na przykład na czym? - zapytał ją brat. Znow zaczął się dąsać, ale nagle się odwrócił i usiadł z szerokim uśmiechem na twarzy. - Powiedziałaś: my?



Z wyjątkiem krótkiej przerwy na obiad - który na wszelki wypadek pochłonęli, nie zastanawiając się nad jego smakiem - resztę dnia spędzili w pokoju, próbując ustalić, gdzie powinni rozpocząć poszukiwania. W końcu błyskotliwa analiza doprowadziła ich do następujących wniosków:

Czy powinni wrócić do Waszyngtonu, czyli ostatniego miejsca, w którym widzieli rodziców?

Nie, to nie miało sensu. Rodzice ukryli się zaraz po odstawieniu ich na lotnisko.

Czy powinni wysledzić ich za pośrednictwem Departamentu Rolnictwa?

Nie. W ciągu kilku ostatnich tygodni Niki i Tesla zrozumieli, że ich rodzice nigdy nie pracowali dla tej instytucji. To była ich przykrywka.

Czy powinni zatrudnić detektywa?

Nie. To zbyt droga sprawa, poza tym który detektyw przyjąłby zlecenie od jedenastolatków?

Czy powinni skontaktować się z agentką McIntyre, czyli osobą pracującą dla rządu, która „na odległość” opiekowała się nimi podczas pobytu w Half Moon Bay?

Nie, bo... Nie, zaraz! Tak! To właśnie powinni zrobić!

- Z pewnością na temat misji naszych rodziców wie więcej, niż nam przekazała. Może nawet zna tożsamość tej osoby, która na nich czyha - powiedziała Tesla. - Jeśli naprawdę szukamy odpowiedzi, powinniśmy zacząć od agentki McIntyre!

- Tylko jak się z nią skontaktujemy? - zapytał Niki.

- Przecież mamy to - odparła jego siostra i sięgnęła po cienki łańcuszek, który nosiła na szyi; wisiąca na nim niewielka złota gwiazdka.

Niki miał identyczny naszyjnik. Dała je im agentka McIntyre i poprosiła, żeby nosili pod ubraniem¹. Rodzeństwo podejrzewało, że w wisiorku znajdowało się urządzenie lokalizujące. Tyle że jeszcze nie wiedziało, jak ono działa.

Nie po raz pierwszy chłopiec wyciągnął świecidełko spod koszulki i krzyknął do niego.

¹ Uwaga, spoiler! To wydarzyło się pod koniec tomu *Pojedynek tajnych agentów* - autorzy.

- Halllo! Agentko McIntyre? Tu Niki Holt! Czy mogłaby pani wpaść do nas i wyjaśnić nam, co właściwie wydarzyło się tego lata?

Odczekał chwilę, po czym schował wisiorek pod koszulę.

- Cisza - mruknął. - Jak zwykle.

- Cóż, musi istnieć jakiś sposób, aby zwrócić jej uwagę - powiedziała Tesla, wpatrując się w gwiazdkę. - W przeciwnym wypadku po co by nam to dała?

Niki spojrzał na nią z uwagą... w czym przeszkodziło mu przeciągłe, głośne ziewnięcie kogoś znajdującego się gdzieś pod nimi.

Tesla spojrzała na zegarek, po czym się odwróciła i ruszyła w stronę drzwi.

- Idziemy! Trzeba położyć go spać!

Wujek Nikiiego i Tesli miał zwyczaj zasypiania na jednym ze stołów roboczych stojących w ukrytym w piwnicy laboratorium. Robił to na tyle często, że dzieciaki już się przyzwyczyły, żeby o dziesiątej wieczorem schodzić na dół, budzić go i wysłać do łóżka.

- A mogłabyś dziś zrobić to sama? - zapytał Niki. Wyciągnął się na swojej stacji przetwarzającej biomasę, wsunął dłonie pod głowę i zaczął wpatrywać się w sufit. - Chcę jeszcze trochę pomyśleć.

- Jasne. Zaraz wróć!

Tesla zeszła na parter i ruszyła przez korytarz wypełniony bibelotami (stały tam zakurzone komputery, staromodny skafander do nurkowania, choinka ozdobiona poplamionymi i połamanymi zlewkami i mnóstwo innych rupieci). Kiedy dotarła do znajdującej się na tyłach domu kuchni, skręciła w bok i zeszła po rozchybotanych schodach do piwnicy.

- Wujku! - zawołała.

- Co? Kto? Kiedy? Gdzie? Dlaczego? - usłyszała jego mamrotanie.

- Wybiła dziesiąta - odpowiedziała. - Pora wyjść na górę i...

- Nie ruszaj się! - huknął nagle mężczyzna.

Tesla znieruchomiała. Dotarła już do końca schodów i wyraźnie widziała pokryte sadzą maszyny oraz uszkodzone układy elektroniczne, wreszcie niedokończone gadżety wypełniające kiepsko oświetlone laboratorium wujka (była tu suszarka napędzana akordeonem, kalosze w sprayu, pozostałości papki, przy użyciu której wynalazca przykleił się kiedyś do podłogi, i tym podobne cuda).

Wujek próbował się wygramolić z za-graconych stołów roboczych, najwyraźniej chcąc ukryć go za swoimi plecami. Jedną rękę trzymał

przez cały czas za sobą, zupełnie jak pięciolatek chowający ciasteczko, które właśnie podwędził ze słoika. Miał na sobie swój tradycyjny poplamiony kitel laboratoryjny, który włożył na postrzępioną koszulkę. Jak zwykle też znad jego sterczących siwych włosów unosił się dym.

- Pracuję nad niespodzianką, zapomniałaś? - powiedział. - Niespodzianki przestają być niespodziankami, gdy zobaczy się je zbyt wcześnie.

- Och, no tak. Przepraszam. Chciałam cię tylko poinformować, że jest już dziesiąta. Pora wrócić na górę i umyć zęby.

Wujek Newt odprężył się nieco, ale nie wyciągnął ręki zza pleców.

- Dzięki, Teslo. Myślę jednak, że dziś zostanę tu nieco dłużej. CNN ma nadać specjalny program prezentujący nowy układ określający zasady zarządzania działaniami poszczególnych państw i dotyczący eksploracji oraz wykorzystania kosmosu, w tym Księżyca i innych ciał niebieskich.

- Chodzi ci o międzynarodowy zakaz utrzymywania broni w przestrzeni kosmicznej?

Rodzeństwo od zawsze uwielbiało wszystko, co dotyczyło kosmosu. W sumie to lubiło każdą dziedzinę wiedzy, ale tę badającą kosmos szczególnie.

Tym samym nowa umowa opisująca zasady wykorzystywania platform wojskowych znajdujących się poza atmosferą ziemską nie umknęła uwadze Niki i Tesli. W normalnych okolicznościach błagaliby rodziców, żeby pozwolili im obejrzeć ten program.

- Właśnie - powiedział tymczasem wujek, a potem wolną ręką rozgonił unoszący się przed jego oczami dym. - Będą w nim omawiać, w jaki sposób układ określający zasady zarządzania działaniami poszczególnych państw odnośnie do eksploracji...

- Nie musisz tego powtarzać, wujku. Wiem, czego ten układ dotyczy.

- No tak. W każdym razie będą omawiać to, w jaki sposób różni się on od poprzedniego, podpisanego jeszcze w latach sześćdziesiątych. Program rozpoczyna się o dziesiątej trzydzieści. Może chcecie obejrzeć go ze mną? Zrobilibyśmy sobie popcorn. To znaczy nie kupiłem prawdziwej kukuurydzy, ale mam puszkę czegoś, co może zamienić się w coś ciekawego po wrzuceniu do garnka z rozgrzanym olejem.

- Nie dziękuję. Niki i ja... robimy coś innego.

- No dobrze, w porządku. Rano zreferuję wam wszystkie propozycje. Dobrej nocy!

- Dobrej nocy - odpowiedziała Tesla.

Kiedy wyszła z piwnicy, wujek szczelnie zamknął to, co tak ukrywał przed jej wzrokiem.

- Jakies nowe pomysły? - zapytała dziewczynka brata, kiedy wróciła do sypialni.

Nie doczekała się odpowiedzi.

Niki spał.



Rodzice Tesli mówili do niej. Opowiadali coś wyraźnie niepokojącego. Niestety nie słyszała ich słów.

- Co? - zapytała.

Zaczęli więc krzyczeć. I choć wyglądali na przerażonych, nadal nie wiedziała, o co im chodzi.

- Co? - powtórzyła. - O co chodzi? Co chcecie mi powiedzieć?

Mama i tata krzyczeli w ciszy. W końcu Tesla usłyszała jakiś dźwięk.

Odgłos kroków. Tuż obok jej łóżka.

Obudziła się.

Spowita w ciemnościach postać zatrzymała się tuż przy jej nogach. Trzymała coś dużego i kulistego, co wydawało niepokojący syk.

Tesla wyskoczyła spod kołdry i uniosła pięści.

- Cofnij się! - warknęła. - Znam kung-fu!

Postać się roześmiała. Ciemności zaś się rozjaśniły, ponieważ dziewczynka szerzej otworzyła zaspane oczy.

Przed nią stał Niki. Miał na sobie czarną koszulkę i czerwone kąpielówki. Trzymał duży talerz. Znajdował się na nim termometr kuchenny, dwa widelce oraz zjedzona do połowy szynka, którą Hiroko, dziewczyna wujka, upiekła dwa dni temu.

To właśnie szynka tak skwierczała.

- Przepraszam, że cię przestraszyłem, ale nie mogłem się doczekać - oświadczył.

Tesla spojrzała na szynkę. Przez chwilę się zastanawiała, czy przypadkiem wciąż nie śpi.

- Czego nie mogłeś się doczekać?

Jej brat się uśmiechnął.

- Mam plan - powiedział.